

O skutecznym rad sposobie

Autor tekstu: **Andrzej S. Przepieżdziecki**

Na różnych witrynach internetowych i wielu periodykach tradycyjnych czytam artykuły, które w sposób przystępny i logicznie spójny wykazują bezsens światopoglądu teistycznego. Drugim wątkiem tematycznym takich opracowań są wyliczanki dziecinnie prymitywnych sądów często po prostu kłamliwych, rozpowszechnianych przez kler. Jeśli te artykuły byłyby skuteczne, to już od początków renesansu mielibyśmy na świecie, a przynajmniej w zachodnioeuropejskim świecie, wyłącznie ludzi o racjonalnym światopoglądzie.

A przecież tak nie jest.

Jeśli więc chcielibyśmy, oprócz niewątpliwej przyjemności samego publikowania, uzyskiwać także jakiś rozsądny i wymierny skutek naszej działalności publikatorskiej, to należałoby się zastanowić nad warunkami kreującymi tą skuteczność, lub jeszcze łatwiej: określić przyczyny dotychczasowej nieskuteczności. Wybacz drogi Czytelniku, że zacznę od truizmów:

Warunkiem koniecznym aby kogokolwiek przekonać do czegokolwiek własną informacją, trzeba żeby ta informacja dotarła do tych osób, które mają być przekonywane i w efekcie naszej złotoustej argumentacji przekonane. Ponieważ czytelnikami portali, serwisów, czasopism i książek laickich i antyklerykalnych są w dziewięćdziesięciu procentach ludzie o poglądach laickich i antyklerykalnych, zaś te pozostałe dziesięć procent czytelników, to skrajni klerykałowie, którzy czytają jedynie po to aby odpowiedzieć jadem nienawiści i inwektywami, więc tu mamy główną przyczynę i prawie stuprocentową gwarancję nieskuteczności naszych działań.

Po drugie w tych artykułach, które przynajmniej teoretycznie, mają przekonać naszych adwersarzy do naszych poglądów posługujemy się logiką formalną a szczególnie zasadą konsekwencji logicznej. Takie działanie, w stosunku do ludzi na każdym kroku lekceważących te zasady, jest strzelaniem kulą w płot.

Exemplum: Przed wybuchem wojny w Iraku, czytaj: przed agresja USA na Irak, papież zaangażował się w akcję pokojową. W ramach tych wystąpień powiedział:....bo żadna prawdziwa religia nie dąży do wojny....Znając choć z grubsza historię powszechną wiemy, że już Urban II zorganizował wyprawę krzyżową, których następnie było jeszcze trzy, w tym jedna złożona z dzieci. W okresie kontrreformacji Kościół katolicki czynnie walczył ze schizmą zachodnią. Ergo: Kościół kat. nie reprezentuje prawdziwej religii a według nauki tegoż Kościoła religia może być albo prawdziwa albo fałszywa. *Tertium non datur*. Wniosek: religia katolicka jest fałszywa. JPII na pewno nie chciał spowodować takich skutków własnej wypowiedzi. ALE TAK POWIEDZIAŁ. Tak powiedział, bo tak jak przedstawiciele wszystkich znanych mi religii nie przywiązuje żadnej wagi do logiki wypowiedzianych słów.

Przedstawianie ludziom — o takim stosunku do logiki — dowodów logicznych na bezsens ich wierzeń, to Z NASZEJ STRONY po prostu naiwność.

Trzeci problem, to geneza wiary, ale nie w sensie akademickim lecz dydaktycznym: Fakt wiary to nie jest skutek jakiegoś jednego dowodu, jednej obalonej czy zbudowanej tezy. Wiara w sensie i na skalę społeczną to efekt wychowania w rodzinie, indoktrynacja od przedszkola aż do matury, no i wpływ środowiska pozarodzinnego w którym człowiek się obraca.

Skuteczne przeciwstawienie się tym wszystkim czynnikom jest po prostu niemożliwe. Niemożliwe w ogóle, a w społeczeństwie tak sklerykalizowanym jak nasze, jest to wyłącznie walenie głową o mur.

Jedynym rozsądnym sposobem działania, choć na pewno skutecznym nie aż w stu procentach, jest znalezienie takich dróg dotarcia do świadomości społeczeństwa, które to drogi są temu społeczeństwu miłe, z którymi ten szary obywatel chce się identyfikować, a dodatkowo na tej drodze znajduje pomoc w rozwiązywaniu swoich trudnych problemów dnia codziennego przy użyciu racjonalnej wiedzy i racjonalnego działania, a więc działania skutecznego, a nie nieskutecznych modłów czy innych misteriów religijnych.

Na zakończenie wspomnę o niebagatelnej sprawie: Każdy naród posiada swoje fobie, przyzwyczajenia, upodobania i zainteresowania. Droga o której mówię musi prowadzić przez te regiony, które są w danym społeczeństwie dziedziną ukochaną a nie nielubianą. W obecnej

dobie metody statystyki matematycznej pozwalają te dziedziny i drogi jednoznacznie określić. Niestety tymi względami będącymi fundamentem skuteczności działania zajmują się specjaliści od reklamy, dyplomacji, mody i wielu, wielu innych dziedzin przynoszących konkretny i niemały profit. Są to fachowcy profesjonalni, którzy swe działania traktują jako praktyczne wykorzystanie nauk stosowanych. Aby poprzednio wskazywana przeze mnie droga była skuteczna nie można się opierać na wiedzy konkretnie tych fachowców, którzy to robią w zakresie rokowania popytu na krawaty czy lakier do paznokci, bo jak wiadomo metoda musi być dokładnie dopasowana do przedmiotu działania. Należałoby zacząć od badań podstawowych w tej dziedzinie, to jest od zastosowań do omawianego tematu prakseologii jako nauki czystej, a dopiero po opracowaniu konkretnych metod rozpocząć działanie praktyczne.

Osobiście znam tylko jednego człowieka, który usiłuje tak postępować ale z braku środków nie ma szans na przejście do działań właściwych w bieżącym stuleciu.

Dość istotną kwestią jest zakres efektów działania. Dokładnie tego przewidzieć nie można, ale w wielu wypadkach można określić największy możliwy zasięg naszych działań.

W szkole uczą nas o epokach historycznych. A więc była epoka kamienia łupanego, kamienia gładzonego, brązu, żelaza, no a później to już nasz obecny, nowoczesny świat. Jednak w szkole na ogół nie uświadamia się uczniom, że ta kolejność następstw epok nie obejmuje w sposób równoczesny całej ludzkości.

W początkach XX wieku Aborygeni australijscy żyli w epoce kamiennej. Do chwili obecnej zarówno Pigmeje afrykańscy zamieszkujący lasy dorzecza Konga jak i wiele szczepów indiańskich z Amazonii żyje na poziomie niższym od tego jaki charakteryzował ludność miejską Mezopotamii z przed pięciu i pół tysiąca lat.

A jak to się przedstawia w naszej, zachodnioeuropejskiej kulturze?

Już we wczesnym średniowieczu, dzięki wysiłkom Kościoła katolickiego i rozwojowi wiary katolickiej, rozpowszechnił się język międzynarodowy. Była nim „kościelna” łacina. Pięć kościelna, ponieważ nie był to język literacki, którym posługiwali się klasycy Imperium Romanum, lecz język proletariatu rzymskiego z czwartego wieku po narodzeniu Chrystusa. W połowie XV wieku rozpoczął się renesans. Aby profesjonalni historycy nie zarzucili mi niedopuszczalnej generalizacji, powiedzmy dokładnie: w tym czasie rozpoczęło się Odrodzenie we włoskiej filozofii. To światło na tle mroków średniowiecza rozprzestrzeniło się na wszystkie kraje Europy i na wszystkie dziedziny życia ludzkiego, a najbardziej widoczne było w sztuce, co możemy podziwiać do dnia dzisiejszego.

Jednak moim zdaniem najważniejszą zdobyczą Odrodzenia było rozwinięcie możliwości komunikowania się ludzi przy użyciu międzynarodowego języka poza tematyką wyłącznie religijną i wytworzenie narzędzi przekazywania tych informacji w tym języku dzięki anonimowemu wynalazkowi druku a następnie wynalazkowi ruchomej czcionki dokonanej przez specjalistę od produkcji pieniądźorków mincerza Jana Gensfleisch.

Dzięki tym epokowym wynalazkom z dziedziny ekonomii — istotą rzeczy było ogromne potanieńczenie książki, co udostępniło tę formę przekazywania wiedzy szerokiemu ogółowi — ludzie wszystkich krajów Europy mogli korzystać ze zdobyczy wiedzy poprzednio przekazywanej wyłącznie drogą odręcznie pisanych listów, bo jedna książka kosztowała tyle co kilka wsi.

Tutaj dochodzimy do istoty rzeczy: ludzie wszystkich krajów — tak! Ale czy wszyscy ludzie — zdecydowanie NIE!

Poprzednio starałem się zwrócić uwagę na równoczesność, na współistnienie w czasie różnych epok na świecie. Jak ta kwestia przedstawia się w naszej zachodnioeuropejskiej kulturze?

Z całą pewnością możemy stwierdzić, że epokę kamienia mamy już za sobą. Epokę brązu w zasadzie też. W zasadzie, bo polskie ludwisarnie mają pełne ręce roboty jako, że zapotrzebowanie na dzwony jest u nas ciągle ogromne. No a co dalej? Dalej to już jest zupełny bałagan. Wiek pary, elektryczności i energii atomowej miesza się ze średniowieczem. To nie jest żadna przesada! Rok temu w polskiej telewizji oglądałem program o egzorcyzmach. W tym programie pokazywano wykonywanie tychże zabiegów w Polsce w XXI wieku w formie rzeczywistej a nie reżyserowanej. (Osobiście bardzo chciałem poznać jakiegoś egzorcyzmu, ale długo mi się to nie udawało, jednak o tym za chwilę.) Audycja Strefa Jedenaście ma wielu teleoglądaczy, którzy traktują przedstawiane tam badania zjawisk nadprzyrodzonych całkiem poważnie. Kilka lat temu zorganizowano ekspedycję naukową na górę Arrarat w celu poszukiwania Arki Noego. No i co? Jeśli myślicie Drodzy Czytelnicy, że ekspedycja zakończyła się niepowodzeniem, to bardzo się mylicie: odnaleziono Arkę Noego! Nie podano tylko ile

pieniędzy zarobił na tym twórca filmu, ale spodziewam się, że sporo.

Osobiście, będąc człowiekiem ubogim, chcę sprzedać mój największy skarb: Niniejszym zawiadamiam wszystkich chętnych, że sprzedam niedrogo czternaście krów w tym tylko siedem chudych zaś aż siedem tłustych. Są to dokładnie te krowy, które przyśniły się jednemu faraonowi. Wszystkie mają świadectwa weterynaryjne, że nie są chore na BSE w egipskim oryginale wraz z tłumaczeniem Champolliona.

Wracałem z Warszawy autobusem. Obok mnie siedział ksiądz, który wracał ze Szwajcarii z jakiegoś sympozjum czy innego zjazdu religijnego. W rozmowie okazało się, że mój współpasażer z Bazylei do Warszawy przyleciał odrzutowym samolotem. Zapytałem czy się nie bał. Nie, nie bał się, czym mi ogromnie zaimponował, bo ja wiedząc z jak wielu części składa się taki samolot bałbym się nim latać, a to dlatego, że znajomy lotnik mówił mi, że jak się samolot zepsuje, to nie może się zatrzymać na chwilkę, tak jak autobus, żeby dokonać naprawy, bo jak się zatrzyma to już nie nadaje się do naprawy. No ale ksiądz się nie bał. Z dalszej rozmowy dowiedziałem się, że osoba duchowna z którą odbywam podróż jest właśnie egzorcystą. Moja radość nie miała granic! Nareszcie porozmawiam z prawdziwym egzorcystą dla którego kontakty z diabłem są jego zawodową codziennością. Ksiądz mile zareagował na moje nieukrywane zainteresowanie i dokładnie mnie informował:

Jest proboszczem w miejskiej parafii. Swoje umiejętności wyganiania szatana odkrył przypadkowo, a dokładnie to jego parafianie to odkryli, kiedy przywieziono do niego kobietą prześladowaną przez diabła. Ksiądz się nad nią pomodlił, pokropił wodą święconą i pomógł. Od tego czasu często przywożą mu ludzi opętanych (niektórzy są w stanie tak silnego opętania przez szatana, że przywożą ich związanych) i on wygania z nich diabła.

Nasza rozmowa urwała się dość nagle, gdy powiedziałem, że według wiedzy specjalistów średniowiecznych diabeł lokuje się u człowieka w brzuchu, sercu lub w głowie i że według hiszpańskich egzorcystów właśnie z głowy najtrudniej go wygnąć. Tak sobie jechałem tym autobusem i rozmyślałem, że gdyby mi się udało sprzedać te wyżej wspomniane krowy, to miałbym środki na wycieczkę do Szwajcarii, a gdybym dodatkowo nie był tchórzem, to tą rozmowę na temat wyganiania diabła z ludzi opętanych moglibyśmy prowadzić w nowoczesnym odrzutowcu lecącym na wysokości dziesięciu kilometrów nad ziemią.

W Niemczech trudno po wyglądzie zewnętrznym rozpoznać przynależność społeczną obywateli. Wszyscy chodzą porządnie i czysto ubrani. We Francji albo w Polsce nie ma takich problemów. Od razu widać kto jest „mętem społecznym” czy clochardem. Reszta rodaków nawet w Polsce jest nierozpoznawalna.

A jak rozpoznać przynależność człowieka współczesnego do konkretnych, no powiedzmy delikatnie, epok historycznych?

Reguły są bardzo proste: żeby poznać człowieka tak ogólnie trzeba z nim zjeść beczkę soli, no a żeby poznać jego PRAWDZIWY profil światopoglądowy, trzeba zjeść dwie beczki soli. Dlatego nie jestem tak zupełnie pewny, czy poniższe dane są dokładne ilościowo, ale istota jakościowa jest na pewno w pełni słuszna.

Ludzi mocno, dewocyjne i fanatycznie związanych z religią wcale nie jest dużo nawet w Polsce. Na pewno nie jest ich więcej jak 35%. Około 60% to ludzie tradycyjnie związani z obecnością praktyk religijnych w ich życiu. Ta większość, te sześćdziesiąt procent toleruje w swoim środowisku wszelkie działania religijne, czasami się na jakieś konkretne posunięcia hierarchii oburza (w skrytości ducha), ale na pewno nie wystąpi czynnie przeciwko klerokracji z prostego wygodnictwa. Zdziwiająca jest ogromna ilość zdecydowanych antyklerykałów. Jest ich około pięciu procent, a zaledwie dwadzieścia lat temu ta odmiana h. sapiens w naszym społeczeństwie w ogóle nie występowała.

Na podstawie skromnych badań w ramach uprawianej przeze mnie profesji oraz konsultacji z socjologami jest dla mnie oczywiste, że jedyne skuteczne działanie na rzecz rozsądnej laicyzacji naszego społeczeństwa, to oddziaływanie na te 60% rodaków według reguły poprzednio podanej, a polegającej na wpływie pośrednim, którego istotą nie jest, broń Boże Wszechmogący, walka z religią lecz działanie w regionach ulubionych przez Polaków w kierunku wskazywania metod skutecznego rozwiązywania codziennych problemów, czyli metod swoistego survivalu ale nie w amazońskiej dżungli ani na Antarktydzie, lecz w równie trudnych, ciągle pogarszających się warunkach życia w naszym społeczeństwie. Jeśli takie postępowania wskażą rzeczywiście skuteczne metody osiągania celu, to działania metafizyczne w rodzaju modlitwy, czy egzorcyzmów w sposób naturalny zostaną porzucone.

Niestety do tego rodzaju działań, oprócz dobrej woli, potrzebne są także pieniądze.

Niewątpliwy fakt, że pieniądź rodzi pieniądź, w tym wypadku jest mało pocieszający, bo ten dodatkowo zrodzony pieniądź w omawianej kwestii, do ogromnych nie należy. Dlatego, tym którzy preferują wysoką stopę zysku uczciwie zalecam raczej hurtowy handel narkotykami, zaś szczególnie wymagającym, to jest amatorom super biznesu polecam prywatyzację polskiego przemysłu, jeśli jeszcze coś zostało, albo likwidację mas upadłościowych.

Jeśli mimo tych niezbyt różowych prognoz ktoś z rodaków w kraju lub za granicą chciałby wejść w ten tak mało atrakcyjny, ale też i mało ryzykowny biznes, to serdecznie zapraszam.

Andrzej S. Przepieżdziecki

Pracownik akademicko-oświatowy. Autor książki "[Szkola życia](#)" (2005).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-10-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2816) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2816>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl